

Herezja pelagiańska przyszła nam z pomocą

- koniec ery grzechu

*Duch Boży działa nieustannie i odsłania kolejne tajemnice zapisu
kartagińskiego.*

*„Patrz! Kładę dziś przed tobą
życie i szczęście
śmierć i nieszczęście.*

Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo”.
(Pwt 30 15,19)

I. HEREZJA PELAGIAŃSKA

Herezja pelagiańska to potępione przez kościół na początku V wieku tezy, których autorem przedstawiany jest Pelagiusz, a które uznane zostały za niezgodne z nauczaniem kościoła. Potępiono je na Synodzie w Kartaginie w 418 roku, a oficjalnie pelagianizm został uznany za herezję na Synodzie w Efezie w 431 roku.

Najistotniejsze z tych tez były twierdzenia, że:

- Grzech Adama zaszkodził tylko jemu samemu, a nie także jego potomkom
- i dlatego nowonarodzone dzieci są w takim stanie jak Adam przed upadkiem.

Były najistotniejsze w tym znaczeniu, że to one stały się kanwą do wprowadzenia na Synodzie w Kartaginie 2 kanonu (zapis kartagiński), który tak bardzo zmienił oblicze kościoła. Kanonu, który zburzył doszczętnie fundament Kościoła założonego przez Jezusa Chrystusa i stworzył podwaliny do założenia kościoła fałszywego, wrogiego Chrystusowi, Bogu i człowiekowi.

Choć kanon ten powstał w 418 roku, jego działanie nie ogranicza się do tamtego czasu. W duchu działa on poza czasem i nieustannie wpływa na przestrzeń duchowego życia człowieka z taką samą siłą, tym bardziej, że nadal jest obowiązującą doktryną.

Oficjalnie, kanon 2 został ustanowiony jako odpowiedź na tezy pelagiańskie, która miała wynikać z konieczności zajęcia stanowiska establishmentu kościelnego w tej sprawie. I w związku z tym kanon 2 przedstawiony został ogółowi wiernych jako autorytatywny głos establishmentu duchownego mający na celu powstrzymanie rozszerzania się błędnej nauki, obronę słowa Bożego, i ugruntowanie właściwej, obowiązującej doktryny wiary.

Oficjalnie – powstał dla umocnienia wiary chrześcijańskiej.

W rzeczywistości - dla jej zniszczenia.

Kanon 2

Synodu w Kartaginie w 418 r

Część pierwsza

"Uznano również: jeśli ktoś przeczy temu, że należy chrzcić dzieci zaraz po urodzeniu, albo mówi, że się je chrzci wprawdzie dla odpuszczenia grzechów, lecz nie otrzymują w spuściźnie od Adama żadnego grzechu pierwородnego, który miałyby być odpuszczony przez kąpiel odrodzenia, i skutkiem tego u tych dzieci forma chrztu „dla odpuszczenia grzechów” nie jest prawdziwa, lecz fałszywa — niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych. Tego bowiem, co mówił Apostoł: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na ten świat, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli” [Rz 5,12], nie należy rozumieć inaczej, ale tylko tak, jak zawsze to rozumiał katolicki Kościół na całym świecie”.

Część druga

„Według tej zasady wiary dlatego chrzci się prawdziwie dzieci dla odpuszczenia grzechów, chociaż same nie mogły jeszcze popełnić żadnego grzechu, aby poprzez odrodzenie doznały obmycia z tego, co ściągnęły na siebie wskutek narodzin”. (BF 41)

Przyglądając się oddziaływaniu 2 kanonu, jego pierwszej części, w przestrzeni niewerbalnej dostrzega się, że establishment duchowny przemawia tu z pozycji gorliwego obrońcy Boga i Jego słowa, co można przedstawić w następujących słowach:

Uznajemy, że to jest niedopuszczalne, aby wierzyć w tezę, że człowiek nie ma grzechu pierworodnego, bo tylko miał go Adam. Wiara w to, że człowiek nie odziedziczył grzechu Adama jest niezgodna z nauką Starego i Nowego Testamentu, jest występowaniem przeciwko słowu Bożemu, jest jego podważaniem. Z powodu upadku praojca Adama, cała ludzkość została skażona jego grzechem, o czym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian: *„Przez jednego człowieka grzech wszedł na ten świat, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli”*(Rz 5,12). Kościół katolicki tak właśnie zawsze nauczał, zgodnie z Bożym słowem.

Więc jeśli ktoś w to nie wierzy i uważa, że nie ma grzechu Adama, że ten grzech nie jest dziedziczony i przychodząc na ten świat jest od niego wolny, głosi herezję i bluźni przeciwko Bogu. Jest wrogiem Boga, podważa jego słowo, podważa prawdę Bożą i dlatego musi zostać usunięty z kościoła. Będzie objęty ekskomuniką i karą klątwy (kara klątwy użyta jest w pierwotnej wersji kanonu 2). To jest dla dobra całej społeczności chrześcijańskiej. To jest po to, aby zatrzymać szerzenie się heretyckich tez. To jest po to, by ustrzec wiernych przed błędami w wierze. To jest po to, aby zachowana została prawda Boża, ponieważ ona jest najważniejsza.

Tylko, że Synod w Kartaginie odbył się ponad 400 lat po odkupieniu, więc gdyby naprawdę chodziło o zachowanie prawdy należałoby przedstawić wyjaśnienie:

Tak, rzeczywiście błędem jest uważać, że grzech Adama tylko

jego obciążył, a nie całą ludzkość. Św. Paweł w Liście do Rzymian mówi przecież: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na ten świat, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli”(Rz 5,12). Ale twierdzenie, że dzieci rodzą się wolne od grzechu pierworodnego, jest heretyckim myśleniem tylko w odniesieniu do czasu przed odkupieniem. Wtedy mieliśmy grzech pierworodny, ale Chrystus przyszedł odkupić nas z winy tego grzechu, bo jak mówi w następnych słowach św. Paweł: „(...) jak przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie”(Rz 5,18). Więc trzymając się słowa Bożego, uznajemy je tak jak ono brzmi w pełni.

Więc mieliśmy grzech Adama, to jest niewątpliwe, ale już teraz nie mamy. Nie mamy z łaski Boga, a nie dlatego, że żaden człowiek nie odziedziczył go po Adamie, bo ten grzech zaszkodził tylko jemu samemu, jak to przedstawiają tezy pelagiańskie. To Bóg w swoim miłosierdziu nas od niego uwolnił i „światłość Chrystusa oświeca każde dziecko, gdy na świat przychodzi”(J 1,9). Z powodu łaski Boga i odkupienia przez Krew Chrystusa są w tym stanie, a nie dlatego, że nie dotknął ich grzech Adama.

Przedstawienie tez pelagiańskich w konfrontacji z prawdą o odkupieniu bardzo szybko zakończyłoby ich żywot, a jednocześnie ugruntowałoby wiarę w dzieło Chrystusa i byłoby faktyczną obroną słowa Bożego.

Ale kanon 2 ukazuje coś zupełnie przeciwnego.

Bardzo się człowieka straszy, żeby tylko trzymał się wiary, że rodzi się w grzechu pierworodnym, w przekonanie go, że to jest świadectwo

wiary w Boga i posłuszeństwa Jego słowu. W to jest włożona cała siła perswazji, i nie tylko perswazji, ale i behawioralnego sterowania.

Z kanonu 2 płynie do ówczesnych chrześcijan przekaz, że wiara w posiadanie grzechu pierworodnego jest podstawą wiary chrześcijańskiej, to ona świadczy o tym, czy człowiek jest wierzący czy nie, to ona jest wyznacznikiem tego czy może człowiek należeć do kościoła czy nie. Ten, kto czuje się od tego grzechu wolny musi zostać usunięty, bo jest mącicielem, odstępcą i bluźniercą wobec Boga. Nie wierzy w to, co powiedział Bóg. Nie uznaje słowa Boga za nadrzędne i dlatego będzie ukarany. A spada na niego uzasadniona kara za nieposłuszeństwo nakazowi Boga, Jego słowu, bo to słowo Boga nakazuje człowiekowi uznać w sobie grzech Adama. Kościół tylko strzeże nakazu Bożego, troszczy się o jego wypełnienie i przychodzi z pomocą wszystkim tym, którzy mogliby zostać zwiedzeni przez fałszywe pelagiańskie wywody.

I dlatego kanon 2 został ustanowiony, jak to przedstawia establishment duchowny, z powodu troski o czystość wiary i walki o przestrzeganie słowa Bożego. I dla zbudowania takiego wizerunku establishment posługuje się autorytetem Apostoła Narodów i głoszonym przez niego słowem Bożym, ale wykorzystuje je tak, aby uwięzić świadomość człowieka w czasie przed odkupieniem.

II. SŁOWO BOŻE

Przyjmując linię obrony Boskich prawd i sprzeciwu wobec herezji pelagianizmu powołano się w kanonie 2 na wagę i nadrzędność słowa Bożego. Niezgodność tez pelagiańskich ze słowem Bożym była głównym argumentem, który wysunięto dla ich obalenia. Jednocześnie przedstawiono nakazaną właściwą dla chrześcijan doktrynę wiary, która miała strzec posłuszeństwa temu słowu i być z nim zgodna.

Nie można zaprzeczyć temu, że to słowo Boże jest najważniejsze i jest podstawą wiary. To jest niepodważalna prawda.

*„Na początku było Słowo
a Słowo było u Boga,
i Bogiem było Słowo.
Ono było na początku u Boga.
Wszystko przez Nie się stało,
a bez Niego nic się nie stało,
co się stało”. (J1,1-3)*

Słowo Boże jest, było i będzie. I nie ma nic ponad nie. Słowo Boże jest nadrzędną mocą i potęgą stwarzania, słowo Boga wypowiedziane staje się ciałem. Słowo Boże czyni i słowo Boże objawia i jest zawsze prawdą. Nie istnieje inna prawda.

Dla obecnych dziejów ludzkości najistotniejsze były trzy momenty przejawienia się Bożego słowa.

Słowo Boże stworzyło ten wszechświat i ukazało, że to co Bóg uczynił było bardzo dobre.(Rdz 1)

Słowo Boże nakazało człowiekowi w Raju posłuszeństwo, które chroniło go przed duchową śmiercią, a kiedy Adam upadł, złamał Boży nakaz, ukazało jego grzech i obarczenie nim całej ludzkości.(Rdz3)

Słowo Boże ukazało, że miłosierdzie Boże jest większe od grzechu Adama i jego skutków, że Bóg Ojciec przysłał swego Syna, aby nas z winy tego grzechu wykupił, aby człowiek został wydobyty z duchowej śmierci i zostało przywrócone mu Boże życie. (Rz 5, Ef 1,Hbr 10 itp.)

„Jesteście bowiem ponownie do życia powołani nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i

trwa. (...) Właśnie to słowo ogłoszono wam jako Dobrą Nowinę.”.(1P 1, 23-25)

Więc to samo słowo, słowo Boga Żywego, Boga Wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i Ziemi, rzeczy widzialnych i niewidzialnych, słowo które wszystko stworzyło, ono też ukazało, że pierwszy człowiek zbłądził, a przez niego cała ludzkość, i że przysłał swojego Syna po to, aby całą ludzkość wyzwolił od skutków błędu Adama, jego grzechu.

„On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech”.(Rz 8,3-4)

I Jezus Chrystus, syn Boży, Bóg – Człowiek jest żywym świadectwem obu prawd, które pochodzą z tego samego słowa Bożego: jest świadectwem grzechu człowieka i świadectwem odkupienia. W Nim wypełniły się obie prawdy. Przyjął On ludzkie ciało obarczone grzechem całej ludzkości, choć swoim duchem pozostał czysty i nieskalany, i składając ofiarę ze swojego życia cielesnego ten grzech usunął, aby każdy człowiek *„został wyzwolony spod prawa grzechu i śmierci”* (Rz 8,2). I *„świadectwo Boga jest takie, że Bóg dał nam życie, a to życie jest w Jego Synu”* (1J 5,11), bo Chrystus Pan był mocą usuwającą grzech i dającą życie wieczne.

Ale w zapisie kartagińskim nie ma mowy o Chrystusie, Synu Bożym, który przychodząc na Ziemię udowodnił istnienie obu prawd: o grzeszności i bezgrzeszności i który ukazał, że grzech był, ale grzechu nie ma. Zapis skupia całą uwagę i świadomość człowieka tylko na pierwszej prawdzie, a druga zostaje całkowicie pominięta milczeniem. Eksponuje się pierwszą prawdę, jakby była jedyną i pełną. I nawołuje się pod groźbą kary do posłuszeństwa słowu Bożemu, które zostało okrojone i wybiórczo przedstawione. Nawołuje się do wiary w

posiadanie grzechu Adamowego, choć został on już przez Chrystusa usunięty.

Bo jak wyrokiem Prawa Bożego zapanowały śmierć i grzech, tak też z wyroku tego Prawa przyszło uniewinnienie i zapanowała łaska.

Jeśli człowiek wyrokiem sądu ziemskiego zostaje ukarany i zamknięty w więzieniu, to gdy zdarzy się, że otrzyma po pewnym czasie wyrokiem tego sądu ulaskawienie, to kara zostaje z niego w jednej chwili zdjęta. Jest wolny i może rozpocząć nowe życie. I z wyroku Bożego, w przestrzeni duchowego życia człowieka stało się dokładnie to samo.

Ale kanon 2 wymaga od człowieka trwania w winie, karze i cierpieniu, tak aby nie miał świadomości otrzymanego ulaskawienia i nie stało się ono jego udziałem.

I manipulując słowem Bożym i naturą behawioralną zmusza się człowieka pod pozorem walki o prawdę, do stworzenia solidnych krat duchowego więzienia.

III.MANIPULACJA

W kanonie 2 cytuje się tylko fragment Listu św. Pawła do Rzymian, który ma ukazywać wobec których to słów Boga jest wymagane posłuszeństwo. Ale w dalszych wersetych św. Paweł ukazuje prawdę o posłuszeństwie pełnemu słowu Bożemu.

„Natomiast Prawo weszło, niestety, po to, by przestępstwo jeszcze bardziej się wzmogło. Gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska, aby jak grzech zaznaczył swoje królowanie śmiercią, tak łaska przejawiała swe królowanie przez sprawiedliwość wiodącą do życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego”.(Rz 5, 20-21)

Postuszeństwo słowu Bożemu jest w swej istocie postuszeństwem Bożemu Prawu. Przed odkupieniem było to postuszeństwo Prorokom, którzy przepowiadali słowo Boga i byli Jego Prawem. W późniejszym czasie było to postuszeństwo Prawu Mojżeszowemu zapisanemu w zarządzeniach, a po odkupieniu postuszeństwo łasce. Przepowiadanie Proroków, Prawo Mojżeszowe i łaska są z nakazu Bożego, są z mocy Jego słowa, są Jego Bożym Prawem. I im bardziej przed odkupieniem człowiek trwał w wierze w Boga, w nakazie Bożym, w postuszeństwie Prawu Bożemu, tym bardziej wierzył w dziedzictwo kary jaka spadła na Adama i był świadomy panowania działającego w nim grzechu. Więc Prawo ukazywało jeszcze mocniej istnienie przestępstwa.

Prawo Mojżeszowe dał Bóg ludziom właśnie z tego powodu, że po upadku Adama *„nie było ani jednego sprawiedliwego”* (Rz 3,10) i człowiek potrzebował pokierowania, aby opanował złe postępowanie wynikające z dziedzictwa grzechu. Jednocześnie przez Proroków (Iz 53, Iz 54, Jr 31,31-34) Bóg zapowiadał przyjście Chrystusa, który uwolni ludzkość od winy Adama i obdarzy ją łaską. Zapowiadał, że ci którzy będą Mu wierzyć, czyli będą uznawali Jego Prawo, Jego słowo, a tym samym grzech Adama, i będą wierzyć Prorokom i wytrwają - otrzymają łaskę wolności i pojednania z Bogiem. Łaskę, która przywróci im to, co przez nieposuszeństwo Adama utracili; świętość, sprawiedliwość i całe Boże dziedzictwo.

Dlatego *„gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska*. Bo im bardziej ludzie wierzyli Bogu, to wierzyli, że kara spadła na Adama i na każdego człowieka i tym silniejsze było oczekiwanie przez proroctwa na Jezusa Chrystusa i niesione przez Niego ułaskawienie. Na to *„aby jak grzech zaznaczył swoje królowanie śmiercią, tak łaska przejawiała swe królowanie przez sprawiedliwość wiodącą do życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego”*.

I stało się tak jak przepowiadali Prorocy, głosząc Boże słowo; „*U Pana bowiem jest łaska i w obfitości u Niego odkupienie, On odkupi Izraela ze wszystkich jego grzechów*”.(Ps 130,7-8)

I ci, co wierzyli słowu Bożemu i uznawali Jego Prawo, istnieli w karze, ale oczekiwali zapowiadanej łaski. Bo wiara była w swej istocie silnie związana z oczekiwaniem łaski, a nie z trzymaniem się grzechu. Pomimo istnienia w grzechu, wiara skierowana była ku łasce i Chrystusowi. A gdy Chrystus przyszedł i „*stał się ofiarą przebłagalną za nasze grzechy i całego świata*” (1 J 2,2), ci co wierzyli, przyjmowali łaskę. Otrzymali ją wszyscy, ale przyjmowali ci co uwierzyli słowu Boga Jedynego.

Wiara w słowo Boże i posłuszeństwo temu słowu prowadziło docelowo do przyjęcia łaski. To ona była sensem trwania w wierze i jej uwieńczeniem. Była sensem i jest nim nadal, ale z powodu kanonu 2 nie może on się wypełnić. Bo spowodowano przekierowanie wiary i sensem wiary uczyniono grzech.

Słowo Boże ukazujące grzech i słowo ukazujące łaskę były w Liście św. Pawła do Rzymian połączone, a zostały w kanonie 2 rozdzielone, aby przemawiało tylko słowo o karze i grzechu, a ukryte było słowo o łasce i odkupieniu.

Słowo Boże mówiące o obciążeniu człowieka karą Adama, a później usunięciu jej przez łaskę Boga są jak dwie strony tego samego medalu, bo wynikają z tego samego aspektu dziedziczenia. W aspekcie ziemskim ktoś kto dziedziczy spadek, dziedziczy zarówno długi jak i majątek. W aspekcie duchowym istnieje ta sama zasada.

Chodzi tu o dziedziczenie wynikające z dziedzictwa kapłańskiego. Adam otrzymał od Boga dziedzictwo kapłańskie czyli dar duchowej mocy panowania nad Ziemią (Rdz 1,28). Przez to, że Bóg nakazał mu

wziąć w posiadanie całą Ziemię, on stał się dla nas praojcem, a my staliśmy się dziedzicami rodu kapłańskiego, rodu królewskiego. I dlatego, gdy Adam upadł, wszyscy upadli dziedzicząc grzech.

I tak jak wina Adama spadła na wszystkich ludzi, bo miał nad nimi władzę z mocy Bożej i grzech zaznaczył swoje królowanie śmiercią, tak tą samą drogą przez Chrystusa, „*arcykapłana dóbr przyszłych*”(Hbr9,11), który miał nad człowiekiem władzę z mocy Bożej, przyszło uwolnienie z tej winy, a zakrólowała łaska. I teraz to ona zajęła miejsce grzechu i śmierci, to ona objęła panowanie i przywróciła sprawiedliwość wiodącą do życia wiecznego. Chrystus biorąc na Siebie grzech całej ludzkości i składając za niego okup ze swojego życia, i przejmując panowanie nad Ziemią, przywrócił nas do istnienia w Bożej chwale, przywrócił nam dziedzictwo Nieba ponownie.

„I dlatego jest pośrednikiem Nowego Przymierza, ażeby przez śmierć, poniesioną dla odkupienia przestępstw, popełnionych za pierwszego przymierza, ci, którzy są wezwani do wiecznego dziedzictwa, dostąpili spełnienia obietnicy”.(Hbr 9,15)

Poprzez dzieło Chrystusa, Jego Śmierć i Zmartwychwstanie potępiający wyrok śmierci nie ma już mocy nad synami Bożymi i dziedzicami (Rz 8,14-18), bo „*zwycięstwo pochłonęło śmierć*” (1Kor 15,54). Bo łaska spoczęła na duszy człowieka - niepojęty dar Boga z niepojętej dla człowieka Jego miłości.

Dziedziczenie łaski tak jak i wcześniej grzechu objęło wszystkich w jednym momencie. W przestrzeni duchowej nie ma czasu, wszystko dzieje się teraz, przeszłość i przyszłość nie istnieją. I tak jak spadł na człowieka ciężar grzechu, tak spoczęła na nim łaska. W jednej chwili, na każdym człowieku na Ziemi, choć nie wiedział o tym. Ale Bóg posłał Apostołów aby objawili, że wszyscy są doskonałymi i wszyscy zostali

odkupieni i wszyscy są narodem kapłańskim, jeśli tylko się przyznają do Chrystusa, jeśli tylko przyjmą łaskę przez wiarę.

„Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem [Bogu] na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła...” (1P 2, 9)

I nieustannie trwa kapłańskie dziedziczenie, ponieważ ono jest wieczne i nieprzemijające. Bo nastał czas królowania łaski. To jest Dobra Nowina, radosna wieść dla każdego uciemionego na Ziemi człowieka, do której głoszenia zostali powołani Apostołowie.

A zapis kartagiński, czyli kanon 2 zawraca ku grzechowi i śmierci i jest fałszywym apostołowaniem. Zamiast wieść ku królowaniu w człowieku łaski, wiedzie ku królowaniu w nim nadal grzechu i śmierci. W imię walki z herezją pelagiańską walczy się o wiarę w dziedzictwo grzechu i jednocześnie zwalcza wiarę w dziedzictwo łaski.

Widoczne jest usilne zabieganie o to, aby człowiek był co do istnienia grzechu w nim przekonany i mocno z tym grzechem związany. Widoczne jest, że to właśnie osadzenie człowieka w grzechu było tak naprawdę celem wprowadzenia tego kanonu. I służy temu nie tylko zastosowana w nim zaawansowana manipulacja słowem Bożym, ale również manipulacja zawarta w drugiej części kanonu 2 dotycząca chrztu.

Kanon 2 mówi:

„Według tej zasady wiary dlatego chrzci się prawdziwie dzieci dla odpuszczenia grzechów, chociaż same nie mogły jeszcze popełnić żadnego grzechu, aby poprzez odrodzenie doznały obmycia z tego, co ściągnęły na siebie wskutek narodzin”. (BF 41)

Czyli najpierw wprowadza się zasadę wiary, że człowiek nadal żyje w dziedzictwie grzechu Adama, że przychodzi na ten świat nadal nim obciążony, a następnie sugeruje, że wolność od tego grzechu otrzymuje się poprzez chrzest w kościele, dlatego też jest on dla dzieci konieczny.

Z perspektywy świadomości zastosowanej manipulacji wyraźnie widać po raz kolejny, że słowo Boże o odkupieniu przez Chrystusa zostało celowo pominięte. Bowiem gdyby ukazano dzieło Chrystusa, że *„teraz przez krew Jego zostaliśmy usprawiedliwieni (Rz 5,9)* i że z mocy słowa Boga *„zostaliśmy ponownie powołani do życia (1P 1,23)*, czyli pozbawieni już grzechu, przyczyny duchowej śmierci, to również bezzasadne byłoby udzielanie chrztu w celu jego usunięcia. Grzech pierwotny usunął Chrystus bez wiedzy człowieka i jest to Jego dziełem już dokonany. Chrzest przyobleka w Chrystusa (Ga 3,27), a nie jest usuwaniem grzechu. Ale zostaje człowiekowi wpojone, że usunięcie grzechu odbywa się dopiero poprzez chrzest w kościele.

Bo chrzest, o którym mówi kanon 2 jest tu bardzo istotnym elementem.

W zapisie ukazane jest, że dziecko chrzci się po to, aby „doznało obmycia z tego, co ściągnęło na siebie wskutek narodzin”.

To nie jest przypadkowe, że użyto takiego właśnie sformułowania. Można by przecież powiedzieć wprost, konkretnie: chrzci się dzieci po to, aby usunąć z nich grzech pierwotny. Nie, tak powiedziane nie jest. Podprowadza się człowieka, aby tak właśnie pojmował, że po to jest chrzest.

Mówi się wcześniej o grzechu Adama, aby człowiek myślał, że chodzi o ten grzech, aby tak właśnie zinterpretował słowa „zmywa się z dzieci to, co ściągnęły na siebie w trakcie narodzin”. Aby myślał, że

zgodził się na chrzest dziecka dla obmycia z grzechu Adamowego. Ale dzieci nie mają już tego grzechu, bo są z mocy odkupienia w światłości Chrystusa, a nie ciemności grzechu. Nie można zmyć grzechu z dziecka, które nie ma grzechu, więc tak naprawdę chodzi o zgodę rodzica na obmycie dziecka ze „*światłości, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi*”(J 1,9).

I chrzest w tej formule jest drugim etapem realizowania rzeczywistego planu, któremu służy kanon 2, czyli utworzenia kościoła grzeszników.

IV.KOŚCIÓŁ GRZESZNIKÓW

Cała konstrukcja kanonu 2, jego treść, dobór słów, kształt, wszystko służy temu, aby uformować chrześcijan niewierzących w łaskę odkupienia. Aby powstał kościół grzeszników, czyli wiernych żyjących w grzechu, żyjących w duchu pustki i ciemności, oderwanych od jedności z Bogiem i walczących z prawdą Bożą.

Ale to był V wiek po odkupieniu, „*zostaliśmy ponownie do życia powołani*”(1P1,23) i „*napełnieni wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie*”(Ef1,3), który „*wyswobodził nas ku wolności*”(Ga 5,1).

Więc jak człowieka wolnego poddać na nowo w jarzmo niewoli? Jak uczynić człowieka bez grzechu, człowieka chwały i światłości, przynależnym do kościoła grzeszników?

Aby ten zamiar zrealizować konieczne było pozbawienie człowieka łaski. Mogło to się stać tylko w jeden sposób - musiał on osobiście, z własnej woli sprzeciwić się Bogu, aby w ten sposób utracić Jego życie i powtórnie znaleźć się pod władzą grzechu i śmierci.

I to właśnie uczyniono poprzez 2 kanon pod pretekstem walki z herezją pelagiańską.

Pierwsza część kanonu służy temu, aby zmusić do przynależności do tego kościoła, ale w taki sposób, aby człowiek się nie zorientował, że jest wrywany z Kościoła Chrystusowego i przesadzany do kościoła grzeszników, ale aby sądził że wszystko jest po to, aby właśnie był dobrym chrześcijaninem, walczącym o prawdę. Więc aby pragnął przynależności do tego kościoła wytwarza się w nim poczucie, że ten kościół stoi po stronie Boga. Że ponieważ walczy z herezją pelagiańską, która nie uznawała obciążenia grzechem Adama, nie uznawała nadrzędności Bożego słowa, to nakazując wiarę w grzech Adama broni prawdy. I człowiek z powodu lęku, aby nie być uznanym za bluźniercę wobec Boga i nie być z tego kościoła wyrzuconym, wierzy w to co mu imputowano, aby tylko do tego kościoła przynależeć. I jeszcze w imię tej przynależności poświęca duchowe życie swojego dziecka.

Bo aby w człowieku ta przynależność do kościoła grzeszników rzeczywiście zaistniała musi zostać usunięte to, co jest realną przeszkodą, uniemożliwiającą dziecku i rodzicom istnienie w tej przynależności. A jest nim Duch Chrystusa, który zajął miejsce ducha Adama i już *„każdy człowiek jest doskonały w Chrystusie”*(Kol 1,28). Dlatego trzeba było usunąć przynależność do Chrystusa, zamienić światłość na ciemność.

I działanie 2 kanonu powoduje, że rodzice tracą ją, ponieważ osobiście odrzucają wiarę słowu Bożemu o uniewinnieniu i łasce i w ten sposób sprzeciwiają się Bogu, a dzieci tracą przez to, że rodzice poczytują im grzech. Bo co przekazują dziecku? - Moje dziecko, ty nie jesteś odkupione przez Chrystusa, ty przychodzisz w grzechu, nie masz w sobie Chrystusa, masz w sobie grzech Adama; i zaszczepiają grzech w sumieniu dziecka.

Bo jeśli ktoś nie ma grzechu, ale uważa, że go ma, to go ma, bo go z własnej woli przypisuje sobie, oskarża się w swoim sumieniu, „w postanowieniach siebie samego potępia”(Rz 14,22 - 23). Dzieci same nie mogą obciążyć swojego sumienia grzechem, ponieważ nie dysponują swoją wolą. Są pod władzą woli rodziców i to oni decydują o wyborach dziecka tak w przestrzeni ziemskiej jak i duchowej. To rodzice muszą się zgodzić na utratę światłości Bożej w swoim dziecku.

I temu właśnie służy druga część kanonu, która przedstawia w jakim celu chrzci się dzieci, że chrzci je się po to, „aby obmyć z nich to, co ściągęły na siebie w trakcie narodzin” czyli światłość Chrystusa. Ale steruje się słowem tak, by rodzice myśleli, że to jest obmycie z grzechu pierwородnego, które przywróci je Bogu, lecz aby w rzeczywistości działało się odwrotnie.

W chrzcie, o którym mówi kanon nie może chodzić o zmywanie grzechu pierwородnego, ponieważ wtedy druga część kanonu niweczyłaby działanie części pierwszej. Bo gdyby kościół rzeczywiście chrzcił dla uwolnienia od grzechu pierwородnego, to by z tego kościoła grzeszników został człowiek automatycznie usunięty, nie należałby już do niego. Ale przecież chodziło o to, aby w nim zaistniał, aby został w nim utwierdzony, osadzony, aby tworzył jego fundamenty, jego budowlę, jego mury.

Czyli, że tak naprawdę to wiadome było, że dzieci rodzą się w światłości i dlatego musiało być takie działanie części drugiej kanonu, aby utwierdzało działanie pierwszej części. Bo gdyby dzieci rodziły się w grzechu, to nie potrzebowałyby tego obmycia, ponieważ już należałyby do kościoła grzeszników.

Czyli gdyby ukazać na zewnątrz intencje establishmentu duchownego związane z 2 kanonem brzmiałyby one w ten sposób:

Naszym celem jest usunąć Chrystusa i jego panowanie w duszach ludzkich. Naszym celem jest zwalczyć Boże dzieło. Naszym celem jest ciemność, ciemność i tylko ciemność. Naszym celem jest oszukać człowieka i odebrać mu życie. I dlatego nakazujemy wierzyć, że dzieci rodzą się w grzechu Adama, ale ponieważ rodzą się w światłości, to aby tą światłość w nich usunąć musi zaistnieć w nich grzech. I dlatego straszmy i tak mącimy na wszelkie sposoby w umysłach rodziców, aby byli sami przekonani o grzechu i obciążyli nim sumienia swoich dzieci, przez co rytuał chrztu powoduje, że dzieci tą światłość tracą. I wtedy już prawdą staje się to, że panuje w nich grzech. I jest już to zgodne z naszymi zamiarami, aby ten kościół był tylko dla tych, którzy istnieją we władzy grzechu, którzy są jego wyznawcami. Bo ten kościół ma istnieć nie dla wyznawców Chrystusa świadczących o jego potędze i mocy, ale dla wyznawców grzechu, walczących o jego utrzymanie i sprzeciwiających się mocy odkupienia.

I tak właśnie się dzieje po dziś dzień. Rodzice chrzczą dzieci zgodnie z rytmem tego kanonu, zaszczepiając w nich grzech, a później wychowują je zgodnie z wiarą otrzymaną od tego kościoła. Czyli przekazują im swój brak wiary w odkupienie, aby przez pokolenia zachowana została wiara w grzech, a nie w łaskę.

Jest tylko taka różnica, że ten grzech, który ludzie myślą, że mają i że mają go ich dzieci, to nie jest grzech pierworodny odziedziczony po Adamie, bo Chrystus go już usunął i żaden człowiek go już nie ma. Jest to grzech śmiertelny osobisty niosący takie samo zniszczenie i śmierć, a wynikający z walki z Bogiem, z Jego wolą; ludzie odrzucając ją stają się wrogami Boga. Mając już duchowe życie, duchową tożsamość i będąc w pełni zdolnymi do podejmowania decyzji w przestrzeni duchowej, podejmują taką, która jest przeciwko życiu Bożemu w nich, przeciwko prawdzie Bożej; odrzucają Bożego Ducha i wybierają nieuznawanie

dzieła Chrystusa i wiarę w grzech. I przypisując ten grzech swoim dzieciom, dokonują takiego wyboru również dla nich i czynią je niezdolnymi do życia w Bogu. A one przekazują to później swoim dzieciom i w ten sposób ten śmiertelny grzech przechodzi z pokolenia na pokolenie. I tak toczy się przez wieki błędne koło kłamstwa, grzechu i oderwania od Boga.

Komisja Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Polski w opinii teologicznej z dnia 05.10.2015 roku przedstawiła, że:

„Jedynym grzechem, który jest przekazywany z pokolenia na pokolenie jest grzech pierworodny, który jest usuwany na chrzcie świętym”.

A co mówi Ewangelia?

*„Jeżeli bowiem przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich śmierć, to o ileż obficie spłynęła na nich wszystkich łaska i dar Boży, łaskawie udzielony przez jednego Człowieka, Jezusa Chrystusa. I nie tak samo ma się rzecz z tym darem jak i ze [skutkiem grzechu, spowodowanym przez] jednego grzeszącego. **Gdy bowiem jeden tylko grzech przynosi wyrok potępiający, to łaska przynosi usprawiedliwienie ze wszystkich grzechów**”.*(Rz 5,15-16)

„Wiecie bowiem, że z waszego, odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostaliście wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmazy”.(1P 1,18)

Grzech pierworodny nie może być dziedziczony pokoleniowo, ponieważ Chrystus go usunął, a wraz z nim wszystkie grzechy pokoleniowe od upadku do odkupienia, ponieważ one właśnie z niego wynikały, były jego konsekwencją. Więc twierdzenie, że tylko grzech pierworodny takim jest przeczy Ewangelii; bo nie jest to możliwe.

Mówiąc innymi słowami: gałęzi nie ma, ponieważ usunięte zostało drzewo, pień z którego wyrastały.

A ponadto istnieje tu sprzeczność, bo gdyby grzech pierworodny był rzeczywiście przez chrzest usuwany, to jakby on mógł być przekazywany pokoleniowo?

Ta opinia ukazuje tylko wewnętrzną niezgodność nauczania kościoła. Bo nie może być w nim zgodności, ponieważ nie ma tam prawdy. Opinia potwierdza natomiast właśnie to, że grzech który jest przekazywany z pokolenia na pokolenie, to jest grzech śmiertelny który powstał z powodu kanonu 2, gdy człowiek został zmuszony do sprzeciwienia się Bogu.

I dlatego choć ludzie są odkupieni to nie mogą mieć udziału w tej tajemnicy i czerpać z niej, bo nadal żyją w ciemności tego grzechu i nie mogą przyjąć życia w Bożej naturze, bo ją odrzucają. Nie rozumieją prawdy i nawet jak jest mowa o odkupieniu to i tak w nie nie wierzą. Wiedzą o nim, ale nie wierzą w nie. Kanon 2 działa w nich jak mocno dokręcona śruba, która nie pozwala ruszyć się z miejsca.

Bo z kanonem 2 związany jest ogromny lęk i trauma, które wpisały się tak głęboko w psychikę człowieka, że go paraliżują, czynią więźniem odruchów behawioralnych, wypaczonej świadomości, i nie pozwalają przyjąć prawdy.

V.TRAUMA

Trauma jest to silne, negatywne emocjonalnie przeżycie, silny uraz psychiczny wywołany przez dramatyczne przeżycia zagrażające życiu człowieka na różnych jego poziomach. Przeżycie traumy prowadzi do głębokich zmian w funkcjonowaniu człowieka, które utrzymują się pomimo zakończenia traumatycznego wydarzenia. Choć ono zakończyło się zewnątrz, to wewnątrz, emocjonalnie ono nadal

w psychice człowieka trwa i wpływa na jego postępowanie. Trauma często z powodu ogromnego bólu, który ze sobą niesie zostaje wyparta ze świadomości człowieka przez działające w nim mechanizmy obronne, ale choć człowiek o niej już nie pamięta, to ona nadal nad nim panuje. I jeśli nie uwolni się spod wpływu traumatycznych przeżyć, podejmuje ciągle decyzje zdeterminowane przez nie i nieadekwatne do rzeczywistej, bieżącej sytuacji życiowej.

Kanon 2 postawił człowieka w sytuacji zagrożenia, stresu, przerażenia i bezradności. Nie ma w nim wielu słów, ale one są nośnikiem i katalizatorem wielu głębokich przeżyć. Groźba kary i wykluczenia ze społeczności kościoła wywołała ogromny lęk, paraliżujący człowieka niemalże do nieprzytomności, ponieważ było to dla niego równoznaczne z utratą zbawienia, a dla chrześcijan pragnących Boga zbawienie było wszystkim. Wykluczenie ze społeczności oznaczało także utratę bezpieczeństwa związanego z przynależnością do grupy, (czyli na poziomie instynktu - do stada) i wyzwalało równie potężny lęk o przeżycie w tym świecie.

W tak stworzonych warunkach silnego zagrożenia, mając nóż na gardle człowiek został zmuszony przemocą do dokonania wyboru wiary okrojonego słowu Bożemu. Bo mógł albo uwierzyć, że rodzi się w grzechu pierworodnym, że on nadal na tym świecie panuje, albo stracić życie, jakkolwiek by je pojmował.

To była ogromna trauma.

W obronie przed śmiercią i utratą zbawienia człowiek uwierzył, że ma grzech. Uwierzył, będąc w stanie silnego niepokoju, emocjonalnego rozbicia, lęku przenikającego do najgłębszych pokładów jego behawioralnej natury. I te stany już w nim pozostały i nad nim zapanowały. Nastąpiło już trwałe skojarzenie kary z wiarą w brak

grzechu. I dlatego powstał w nim mechanizm walki o utrzymanie słowa Bożego o grzechu za wszelką cenę, bo stała się ona jednocześnie walką o życie doczesne i wieczne.

W ten sposób słowo Boże przyjęte w warunkach przemocy, lęku przed śmiercią, przed wykluczeniem stało się w człowieku zaporą uniemożliwiającą przyjęcie prawdziwego zbawienia. Bo na myśl o tym, że może rodzić się bez grzechu pierwородnego, że może już go nie mieć, włączają się w nim behawioralne odruchy ogromnego strachu, lęku, niepokoju i działają jak nagły, ostrzegawczy alarm: Stop! Niebezpieczeństwo! Kolejny krok grozi śmiercią! I człowiek już tego kroku nie robi. Boi się. Nie istnieje żadne realne zagrożenie, ale budzą się reakcje behawioralne, związane z zapisaną w ciele traumą. Rzeczywistego zagrożenia nie ma, ale reakcje behawioralne są rzeczywiste, namacalne, odczuwalne wszystkimi zmysłami tak jak gdyby ono w tym momencie istniało.

I człowiek podejmuje decyzje w oparciu o te reakcje, które w ciele odczuwa, a nie w oparciu o słowo Boże. Trauma stała się jego fundamentem i postępuje człowiek zgodnie z nią, a nie zgodnie z prawdą Bożą. Lęk przed utratą życia cielesnego i duchowego trzyma go przy starych przekonaniach, przy uporczywej wierze w grzech, bo człowiek z lęku przed karą walczy ze słowem Boga, które ogłasza wolność.

Przez kanon 2 stworzono klasyczne uwarunkowanie przez lęk, które działa w taki sposób, że raz wytworzony z powodu lęku mechanizm funkcjonuje już automatycznie i niezawodnie. I jeżeli człowiek świadomie mu się nie przeciwstawi, ufając Bogu i prawdzie, to będzie w nim istniał przez całe życie, a później będzie on przekazywany pokoleniowo. I tak się właśnie dzieje i dlatego przez wieki trzyma się człowiek decyzji tych, które podjęli pod wpływem traumy jego

przodkowie. A próba zmiany decyzji uruchamia ponownie traumę i lęk i zmusza go nieustannie do ich podtrzymywania.

Ten lęk został przez pokolenia dodatkowo bardzo mocno ugruntowany, ponieważ na przestrzeni dziejów wiele osób traciło życie z powodu działań kościoła, prowadzonych „w obronie wiary i Boga”. W głębiach psychiki został silnie zakorzeniony strach przed tą instytucją mroczną i surową. Strach, który działa z przestrzeni podświadomej cały czas, choćby obecnie człowiek nie miał takich osobistych negatywnych doświadczeń z kościołem.

I to jest panowanie nad wyborami człowieka w sposób podprogowy przez ciągle żywe behawioralne odruchy. Złapanie go w sieć tych odruchów, które samoistnie nim sterują zgodnie z zamiarem tego, który je wytworzył.

Wykorzystując mechanizmy sterowania behawioralną naturą człowieka nałożono na niego pętlę - stworzono więzienie dla jego świadomości i na dodatek uczyniono go mimowolnym strażnikiem tego więzienia, z czego człowiek nie zdaje sobie sprawy.

I człowiek został przez stworzoną w nim traumę tak celowo zdruzgotany, że nawet gdy słyszy później słowa o odkupieniu to już pozostaje nieczuły i głuchy na nie. One nic dla niego nie znaczą, nic. Są pustym frazesem. Nie przenikają do jego serca i świadomości. Wytworzona trauma stała się diabelskim zabezpieczeniem przed przyjęciem odkupienia, aby człowiek nigdy nie sięgał do tej przestrzeni, aby była dla niego strefą zakazaną, aby omijał ją z daleka.

A to wszystko wprowadzone zostało pod szyldem walki z herezją pelagiańską, która była tylko zastoną dla realizacji planu zniszczenia człowieka i Bożego dzieła w nim.

VI.ZASŁONA

W V wieku po odkupieniu nikt w ogóle nie powinien roztrząsać prawdziwości czy nieprawdziwości przedstawianych tu tez pelagiańskich, bo tak naprawdę dla prawdziwie wierzącego chrześcijanina nie istniał ten problem. Nie istniał, bo był on świadomy wolności od grzechu pierworodnego, ale nie z powodu wiary w herezję pelagiańską, tylko z powodu wiary w dzieło Chrystusa. Ci którzy wierzyli w odkupienie przez Chrystusa, wierzyli też w grzech, z którego ich wykupił. To było oczywiste i nikt ich nie musiał do tej wiary zmuszać. Tak jak byli świadomi dziedziczenia upadku, tak byli świadomi dziedziczenia chwały Bożej.

Ale patrząc z dzisiejszej perspektywy widać, że walka z pelagianizmem była wymierzona właśnie przeciw tym, którzy prawdziwie przyjęli słowo Boga. Przyjęli je, bo „*w Nim było życie, a życie było światłością ludzi*”(J 1,4).

Walka z pelagianizmem była zasłoną, mającą ukryć prawdziwy zamiar dręczenia wierzących w odkupienie i powstrzymania ich wzrastania. Powstrzymania władzy Chrystusa w człowieku, powstrzymania objawienia się powołanych do życia synów Bożych i dziedziców Nieba, „*których światłość w ciemnościach świeci, a ciemność ich nie ogarnia*”(J 1,5).

Była zasłoną, która miała ukryć istniejący poza nią rzeczywisty zamiar, czyli aby w sposób podstępny i niezauważalny wyniszczyć Kościół Boży, Kościół powołany dla prawdy, dla ratunku świata, dla świadectwa łaski i miłosierdzia Bożego. Kościół powstały z miłości Boga do człowieka, z Jego Ducha, dla objawienia się Jego potęgi i chwały.

Walka z pelagianizmem była zasłoną, mającą ukryć prawdziwy cel dalekosiężnego oddziaływania kanonu, bo nie chodziło tylko o

ówczesny czas, chodziło o to, aby jego skutki z pełną siłą zaistniały w następnych pokoleniach.

W 418 roku, kiedy powstał zapis kartagiński, wiara w grzech pierworodny i walka z herezją pelagiańską były ściśle ze sobą związane. W walce z pelagianizmem chodziło o uznanie słowa Bożego o karze jaka spadła na ludzkość. Ci, którzy uznawali istnienie kary jako konsekwencji grzechu Adamowego wierzyli, że w ten sposób bronią słowa Bożego, że uznają Boga za prawdomównego i bronią się przed odstępstwem od Jego słowa.

Ale w późniejszych wiekach ta świadomość została wygaszona. Wiara w grzech istniała już niezależnie, w oderwaniu od walki z herezją pelagiańską. I efekt jest taki, że dziś nie jest już człowiek świadomy istoty tej walki, że chodziło o wiarę słowu Bożemu. Jest wbity w przekonanie, że przestępstwem jest nie mieć grzechu, ale nie wie z jakiego powodu. Wie, że ma grzech Adama, ale nie jest świadomy, że ma grzech śmiertelny, ale nie Adama, tylko ten który powstał w nim z powodu przemyconego przez kanon 2 wyrzeczenia się Chrystusa i Jego dzieła. I ogromnie boi się dziś uwierzyć, że spoczęła na nim łaska Boża i jest bezgrzeszny. To jest dla niego herezja. Prawda Boża stała się herezją.

Bo pod pretekstem walki z herezją pelagiańską, która wykorzystana została przeciwko człowiekowi stworzono herezję, która przeciwdziałała odkupieniu dusz i która uwięziła człowieka przez wiele setek lat, uniemożliwiając mu przyjęcie Chrystusowego Ducha i wzrastanie w świętości.

To zaświadcza o tym, że kanon 2 od początku miał na celu oddziaływanie długofalowe. Że nie był niefortunnym sformułowaniem, wprowadzającym zamęt, tylko świadomym, wyrafinowanym

zabiegiem, ingerującym w przestrzeń duchowego życia człowieka. I to ingerującym głęboko i bardzo precyzyjnie tak by na całe wieki, a najlepiej na zawsze spowodować zniszczenie tego życia. Bo to co uczynił kanon 2, to było „[działanie] z wszelkim zwodzeniem ku nieprawości tych, którzy giną, ponieważ nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia”(2 Tes 2,10).

I gdyby nie przyszedł czas ujawnienia tej tajemnicy nadal wykonywałby swoją podstępłą pracę. To z woli Bożej i Jego mocy została ona ujawniona.

I te odkrywane manipulacje występujące w zapisie kartagińskim objawiają z jaką zjadłością i wściekłością atakowany jest człowiek. Jak nie przebiera się w środkach, byleby tylko nie uwierzył w odkupienie. Nawet wykorzystuje się wiarę w Boga, wiarę w Jego słowo.

Widać jak człowiek jest bezlitośnie osaczany ze wszystkich stron, byleby tylko stracił życie Boże, życie jedyne, życie prawdziwe, życie, które otrzymał od Boga ponownie po upadku. Dla tego, „który zwodzi całą zamieszkałą Ziemię”(Ap 12,9) światłość Chrystusa w człowieku była nie do zniesienia, nigdy nie pogodził się z utratą władzy nad nim i jego duszą. Zrobił wszystko, aby ją ponownie odzyskać i odbudować swoje imperium ciemności. Kanon 2 jest pełną manifestacją jego szatańskiego sprytu i przebiegłości.

Widać tu dokładnie ten sam schemat jego zwodzenia jaki zastosował w Raju - z pozoru niewinny, a jakże zabójczy.

Przyszedł do Ewy z pseudopomocą, przebrany za anioła światłości, aby pod pozorem świadczonego dobra zwieść i doprowadzić do głębokiego upadku. Wykorzystał słowo Boże do tego, aby Ewa myśląc, że dobrze czyni sprzeciwiła się temu słowu. Ukazał jej pozorny zysk, aby dla tego pozornego zysku straciła to co najcenniejsze. Przedstawił

jej bałamutny tok myślenia jako właściwy i jedynie słuszny i zasugerował, że dla lepszego wypełnienia słowa Bożego powinna zjeść owoc z zakazanego drzewa poznania dobrego i złego. I spowodował, że Ewa myśląc iż wypełni lepiej słowo Boże i będzie dobrym sługą Boga, zrobiła to co chciał szatan. I w rzeczywistości sprzeciwiając się słowu Boga, utraciła życie, a nakłaniając do tego samego Adama, spowodowała, że popełnił grzech śmiertelny, który jako jego dziedzictwo otrzymali wszyscy ludzie, bo był ich praojcem. A szatan tylko zacierał ręce...

I zacierał je z równym zadowoleniem, gdy powstał kanon 2 - z pozoru niewinny, a jakże zabójczy.

Bo kanon 2, który utworzono jako pomoc dla zwalczania herezji pelagiańskiej ma dokładnie tę samą szatańską zasadę działania: ukazuje pozorny zysk, aby dla tego pozornego zysku człowiek stracił to co najcenniejsze. Aby pod pretekstem wierności Bożemu słowu, wyrzekł się łaski i został oderwany od prawdy i jedności z Ojcem.

I ponownie nastąpiła sytuacja bardzo głębokiego obciążenia człowieka grzechem śmiertelnym; bardzo głębokiego, bo związanego ze sprzeniewierzeniem mocy Bożej. A sprzeniewierzenie, mimo że jest przeciwko prawdzie to w dalszym ciągu działa. Ewa podjęła decyzję będąc w mocy Bożej i dlatego jej decyzja miała już władzę nad nią i Adamem, sprowadzając głęboki upadek. I tak samo w kanonie 2 wykorzystana została moc wiary i moc słowa Bożego, aby człowiek upadł, aby jego decyzja zapanowała nad nim. I pod pozorem pomocy została mu wyrwana natura zbawienia, ponieważ na świadka swojego grzechu powołał on Boga i Jego słowo.

Kanon 2 jest krótki i niepozorny jeśli chodzi o treść, ale zawarta w nim głębia oddziaływania w przestrzeni duchowej jest ogromna. Bez

spojrzenia w tę przestrzeń jej rażący skutek jest niewidoczny. Ot, zapis jak inne, ginie na przestrzeni dziejów w obszernej liczbie wielu kanonów i ustaleń synodalnych. Ale nie jest zapisem jak inne i dlatego został wydobyty, ujawniony i obnażony. Bo wyglądający tak niepozornie i nie rzucający się w oczy rozsadził od wewnątrz Boski fundament Chrystusowego Kościoła.

Ale nie jest możliwe pokonanie Boga i Jego dzieła, choć takie były i są złudne nadzieje wrogów Boga.

Przyszedeł czas zdjęcia zasłony i „*prawica Pańska moc okazuje*” (Ps 118,15). „*Pan, który jest sprawiedliwym Bogiem*” (Iz 30,18) ujawnia niegodziwy zamiar i w gąszczu misternie ukutych przez 2 kanon zasadzek ukazuje prostą i jasną drogę ku Jego chwale i światłości.

I odkryta na nowo herezja pelagiańska nieoczekiwanie przychodzi nam dziś z pomocą, choć takie twierdzenie wydawać by się mogło absurdalne.

VII.POMOC

W jaki sposób herezja pelagiańska przychodzi nam z pomocą?

Nie bezpośrednio sama herezja, ale to, że ona skupiła uwagę na słowie Bożym, na Jego mocy, na niepodważalnej prawdzie, którą ze sobą ono niesie. Przychodzi nam z pomocą, bo zaprzeczając słowu Bożemu, jednocześnie paradoksalnie ku niemu kieruje. Przychodzi nam z pomocą, bo wyzwoliła walkę o to słowo, która ukazała nam pełny, rzeczywisty sens słowa Bożego i właściwy kierunek wiary.

W 418 roku została ta walka sprzeniewierzona i użyta w gruncie rzeczy przeciwko Bogu, ale mówi ona nadal o prawdzie. I ta prawda jest dla nas najważniejsza. Ona przemawia do nas dziś ponownie z całą

siłą, przebijając się przez nieczyste intencje establishmentu duchownego. Prawda, która brzmi: SŁOWO BOŻE JEST NADRZĘDNE.

Ono jest nadrzędne od samego początku nad wszystkim co istnieje. Ono jest jedyną prawdą istniejącą, ostateczną prawdą. Nie mają znaczenia nasze osądy, nasze myśli, nasze przekonania, wyobrażenia, nasze rozumienie czy nierozumienie, nasze widzenie czegoś czy niewidzenie.

Człowiek nie widział jak znalazł się pod władzą grzechu Adama, ale choć tego grzechu nie widział, miał go, tkwił w nim, bo tak powiedziało słowo Boże i przez Proroków zapowiadało uwolnienie od niego.

Człowiek nie widział jak został uwolniony, ale słowo Boga oznajmiło, że przyszedł oznaczony czas, i człowiek został z tego grzechu wydobyty i go nie ma. Bo tak powiedziało słowo Boże.

Tylko słowo Boże jest świadectwem prawdy. Tak jak mówi słowo Boże, tak jest i nie podlega to żadnej weryfikacji przez ludzkie, cielesne zmysły, które skierowane są tylko ku zewnętrznemu światu i świat ducha jest przed nimi zamknięty. I uświadomienie sobie tej prawdy czyni prostym i klarownym wybór człowieka i drogę wiary.

To, że nie mamy grzechu jest dziełem Boga, Jego Prawem, Jego nakazem, łaską i darem, i to co człowiek widzi przez zmysły ciała nic nie znaczy, bo słowo Boże jest ponad tym. I choć człowiek widzi grzech natury cielesnej, to on nie świadczy o stanie jego duszy. Dusza jest niewidzialna i nie może człowiek widzieć stanu swojej duszy. To słowo Boga jest świadectwem, a jeśli Bóg mówi: Nie masz grzechu – to człowiek ma uznać, że go nie ma, bez względu na to czy go widzi, czy go nie widzi. Ponieważ Bóg mówi prawdę o czymś, czego człowiek nie rozumie i nie zna. I nie może mieć udziału w tym z powodu własnego rozumienia, ale może mieć udział przez wiarę. Bezgrzeszność duszy

choć niedostrzegalna dla zmysłów ciała, jest stanem rzeczywistym, ale dostępujemy jej przez wiarę. Przyjęcie nowego życia jest przez wiarę, inaczej nie jest to możliwe - „*Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę*”(Ef 2,8).

Więc nie chodzi o to, aby dociekać, aby pojmować, aby rozumieć, aby wiedzieć. Chodzi o to, aby uwierzyć słowu Boga. Żadnemu innemu słowu, jedynie słowu Boga. Słowu, które ogłosiło człowiekowi wolność i przywrócenie synostwa Bożego. Słowu, które ukazuje: Nie macie grzechu, bo przez Chrystusa zostaliście od niego uwolnieni. Jesteście czystymi i doskonałymi i życie wasze nie jest już w tym świecie, tylko w nowym świecie. Bo odzyskaliście Bożą naturę. „*Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu*”.(Kol 3,3) Chrystus jest waszym prawdziwym życiem. Chrystus, Jego Duch; nie grzech, nie duch Adama.

Albowiem łaska Boża powróciła do ludzkich serc, bo tak zechciał Bóg.

Łaska, która jest diametralną zmianą duchowego życia człowieka. Łaska, która wyrывa go z ciemności i wprowadza w świat „*przedziwnego Bożego światła*”(1P 2,9). Łaska, która otwiera w człowieku poznanie prawdziwej drogi, prawdy i życia. Łaska, która go wznosi i czyni nowym stworzeniem wzrastającym ku pełni Bożej doskonałości. Łaska, która unosi go na fali wewnętrznych przemian, otwierając coraz to nowe przestrzenie poznania prawdy, Boga i siebie. Łaska to czyni.

Walka z herezją pelagiańską pojmowana jako walka o uznanie słowa Bożego nakłania nas w swej istocie z całą mocą do przyjęcia łaski Boga, aby mieć udział w tej tajemnicy odkupienia, której człowiek nie

może zrozumieć, nie może pojąć, ale już może korzystać przez wiarę. Wiarę w słowo Boga, które ogłosiło ułaskawienie i wolność od grzechu.

Człowiek w swoim złudzeniu próbuje słowo Boga pojąć, zrozumieć logicznie, wytłumaczyć teologicznie, przedostać się do jego wnętrza, obalić lub przyjąć przez rozum. Ale ono jest takie jakie jest. Niewzruszone i nieprzeniknione, a objawia swą głębię i zawartą w nim prawdę Bożą, temu kto wierzy Bogu. Ten kto wierzy, dostępuje poznania i wkracza w świat rzeczywistości Nieba.

I ten, kto wierzy słowu Boga ogłaszającemu koniec ery grzechu i je przyjmuje, doświadcza doskonałej przemiany zgodnie z zamiarem Boga wobec niego. Gdy nie wierzy i je odrzuca doświadcza zniszczenia zgodnie z zamiarem szatana wobec niego. Zmierza ku nieśmiertelności lub ku śmierci.

To, że człowiek został oszukany nie zwalnia go z poszukiwania prawdy. Postawiono na jego drodze przeszkody, ale one prawdy nie usuwają. Bo słowo Boże samo w sobie jest niepodważalne. Wiarę w nie można podważyć, ale słowo pozostaje i jest nadal prawdą. Prawdą, której wybór decyduje o potępieniu lub zbawieniu.

„(...) Bóg dopuszcza działanie (...) oszustwa, tak iż uwierzą kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale upodobali sobie nieprawość”.(2Tes 2,11-12)

VIII.WYBÓR

Ale Bóg „*jest dobry, bo łaska Jego trwa na wieki*”(Ps118,1) i teraz jest czas, kiedy przychodzi, aby wybaczyć człowiekowi jego śmiertelny grzech. I człowiek jest postawiony dziś przed radykalnym wyborem wiary słowu Bożemu, wiary w odkupienie. Bo słowo Boże ukazuje jasno i wyraźnie w co mamy wierzyć. I ukazuje jakie pułapki

postawiono, aby tę wiarę zniszczyć, a człowieka usidlić. Ukazuje je po to, aby człowiek wydobył się ze zwiedzenia i wrócił na właściwą drogę. Aby jego świadomość została uwolniona, aby mógł ponownie przez wiarę przyjąć świadectwo Boga, przyjąć Syna, przyjąć życie wieczne (1J 5,9-12) i przyjąć pełną prawdę. Aby mógł dokonać wyboru tak głębokiego, żeby stał się całkowicie nowym człowiekiem.

Poprzez kanon 2 wiara została wykorzystana do tego, aby człowiek pod pozorem właściwego wyboru uwięził się w grzechu śmiertelnym, ale pomimo uwięzienia wiara Bogu jest nadal jego ratunkiem i ma moc wyzwolenia. To potęgą wiary została wykorzystana do upadku człowieka i potęgą wiary ma moc przywrócenia go do Bożego życia.

Człowiek posiada cały czas zdolność do prawdziwej wiary, tylko została ona ukierunkowana przeciwko niemu i Bogu, i walczy teraz z Jego łaską, z Jego słowem, z prawdą; nie chce nic słyszeć o tym, że jest już wyzwolony i nie ma grzechu. Nie chce nic słyszeć o odkupieniu, wolności duchowej, o nowym życiu, ani o tym kim jest. I gdy prawda jest ujawniana, ma ogromne trudności z jej przyjęciem. Boi się i ucieka przed nią, bo odkupienie sięga do wiary w uwolnienie z grzechu pierworodnego, sięga ponownie miejsca traumy i ona znów w nim ożywa. I dlatego w pierwszej chwili przyjęcie odkupienia jest dla człowieka nie radością, ale udręką i odnowieniem traumy. I gdy budzi się ponownie lęk, to człowiek chce go za wszelką cenę uniknąć i woli się wycofać, bo nie chce utracić spokoju.

I nie chce też utracić swojej dotychczasowej tożsamości zbudowanej na fundamencie wiary w grzech. Grzech został wpisany w osobowość człowieka tak głęboko, że stał się naturą jego rzeczywistości i nie chce uwierzyć w bezgrzeszność. Grzech jest integralną częścią jego tożsamości i dlatego walczy o jej utrzymanie, nie chce się z nią rozstać, choć ona jest naturą, która go niszczy, bo

powstała z upadku. A prawdziwą naturą jest ta, która jest z dzieła Chrystusa, która jest doskonałością Chrystusa w nim.

Ale wiara Bogu musi być większa od lęku, traumy, oporu, buntu, przyzwyczajień, uzależnień, oskarżycielskiej mowy fałszywie ukształtowanego sumienia i wszystkiego co w nim mówi: Nie.

I potrzeba jednego: ogromnej ufności, pokory i bezgranicznego, niezmiernie głębokiego oddania Bogu. Reszty dokona Bóg i Jego miłość. Nic nie może jej się oprzeć.

Miłość Boga, miłość Chrystusa ona jest wszystkim. Ona sprawia, że rozerwane zostają misterne diabelskie sidła, rozerwane zostają kajdany starej cielesnej natury i objawia się w pełni dzieło Boga. I przez potężną moc i miłość Boga powstaje do życia ten, który jest żywym świadectwem odkupienia, żywym świadectwem prawdy i łaski - nowy, Boży człowiek, CZŁOWIEK ŚWIATŁOŚCI.

**"Powstań!
świeć,
bo przyszło tve światło
i chwała pańska rozblyska nad tobą."
(Iz 60,1)**

styczeń 2022

* BF 41 - BREVIARIUM FIDEI – Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła. Wyd. Księgarnia św. Wojciecha 1989r.

* wersety ewangeliczne pochodzą z Biblii Tysiąclecia, Wydawnictwo Pallottinum wyd. V 2000 r.